Nr. 61. We Lwowie. Niedziela dnia 15. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

[illegible] wynosi: MIEJSCOW[illegible] 5 zlr. 75 cent. [illegible] miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 zlr. — ct
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Okólnik p. Schenka.

L. 1644/pr. Kilkakrotnie, i to przy różnych sposobnościach doszło do wiadomości niniejszego Prezydjum, że urzędnicy sądowi są przewodniczącymi lub członkami autonomicznych korporacji, mianowicie Rad powiatowych i miejskich. W żadnym jednak wypadku nie skonstatowano dotąd, czyli też ci urzędnicy przed przyjęciem takich wyborów donieśli o tem swym bezpośrednim przełożonym, by tymże dać w myśl § 48 inst. sąd. sposobność do orzeczenia, czyli służba sądowa na tem cierpieć nie będzie, że urzędnik sądowy swój czas i swe siły w ten sposób rozdziela.

Urzędnik sądowy, przyjmujący wybór do korporacji autonomicznych, korzysta wprawdzie tylko z praw obywatelskich jemu przysługujących, i pojmuję bardzo dobrze dążenie jego, stać się swym współobywatelom i krajowi nie tylko w jednym kierunku pożytecznym, a to tem bardziej, o ile że wybór do Rad miejskich i powiatowych jest zarazem dowodem, że wybrany umiał sobie zaskarbić zaszczytne dlań ogólne poważanie i zaufanie swych współbywateli.

Ze stanowiska prawa nie da się także zaprzeczyć, że urzędnikom sądowym wolno przyjąć wybory do Rad powiatowych i miejskich.

Z drugiej strony jednak rozważyć należy, że przysięga służbowa, którą jako sędziowie i urzędnicy wykonali, obowiązuje ich do tego, aby wykonując swe prawo obywatelskie, nie czynili uszczerbek swej służbie, i ściśle przestrzegając przepisy służbowe unikali kolizji obowiązków. Kolizje takie często już następowały, i zdarzało się np., że sędzia powiatowy w sprawie prowizorjalnej zmuszonym był prosić o delegację innego sądu, ponieważ był członkiem Rady miejskiej tego miasta, które jako strona spór wiodąca w tym sporze występowała.

Wypadki takie codziennie powtórzyć się mogą, jeżeli sędzia powiatowy — pierwszy i jedyny sędzia odnośnego powiatu, jest zarazem członkiem korporacji autonomicznej.

Pominąwszy jednak wszystkie inne względy, zwracam uwagę tylko na jedno: Jest rzeczą niestety aż nadto wiadomą, jak sądy są obarczone czynnościami i jak ich siły robocze są niedostateczne; niezliczone sprawozdania, wykazujące te okoliczności obszernie i dosadnie, są najlepszym tego dowodem. Już ten jeden wzgląd nakazuje urzędnikom sądowym, aby się całkiem i wyłącznie oddawali sądownictwu, i nie przyjmowali obok swej służby jeszcze innych urzędów honorowych lub zaufania, które nie mało wymagają czasu, mianowicie jeżeli perjodyczne posiedzenia Rad powiatowych odbywają się w innem miejscu, aniżeli tam, gdzie jest siedziba sądu.

Zadanie sądów jest teraz tak wielkie, a skargi ludności na nasze stosunki sądowe są tak ogólne i niestety często też uzasadnione, że istotnie sędzia, dokładający nawet wszystkie swe siły wyłącznie tylko służbie sądowej, zaledwie jest w stanie zadość uczynić swym obowiązkom. Sędzia zatem szczerze pragnący stać się pożytecznym swym współobywatelom, i działać dla dobra kraju, najlepiej i najkorzystniej dla ogółu urzeczywistni to swoje dążenie, jeżeli wszystkich swych sił dołoży do tego, aby podnieść sądownictwo do takiego stopnia, jaki odpowiada najwyższym postanowieniom Jego ces. Mości i potrzebom kraju.

Nadto jest rzeczą aż nader jasną i doświadczeniami stwierdzoną, że sędziowie powiatowi i urzędnicy sądowi w ogóle, mianowicie przez swój udział w Radach powiatowych i miejskich, tracą swego bezparcjalnego stanowiska. Skoro bowiem w jakimkolwiek względzie w takiej korporacji autonomicznej zdania są rozdzielone, i utworzą się różne partje, muszą i oni przystąpić do jednej lub drugiej z tych partyj, i nawet najprzezorniejsze postępowanie, i to nawet pełne taktu, nie jest w stanie uchronić ich od zaczepek partji przeciwnej, które nieraz do tego dochodzą stopnia, że oni w skutek doznanej obrazy wytoczyć muszą skargi przed sądem, i wstępują przez to w stosunek jawnej nieprzyjaźni do mieszkańców swego powiatu sądowego.

Wciągnięci w ten sposób we walkę stronnictw, podpadają oni tendencyjnym zaczepkom i denuncjacjom, w skutek których nietylko oni, ale i wyższe instancje tracą drogi czas i siły na usprawiedliwienia i dochodzenia dyscyplinarne.

Jaśnie Wielmożny pan prezydent przekonasz się ze szematyzmu galicyjskiego, że w Twoim obwodzie sądowym kilku sędziów są członkami Rad powiatowych; kto do Rad miejskich należy, nie jest uwidocznione w szematyzmie.

Należącym do tych korporacyj sędziom powiatowym, i w ogóle urzędnikom sądowym, zechcesz Jaśnie Wielmożny pan prezydent w drodze poufnej oznajmić powyższe moje zdanie, a zarazem zarządzisz pan, aby na przyszłość każdy wybrany do korporacyj autonomicznych w myśl §. 48. instr. sąd. doniósł o zamiarze przyjęcia wyboru swemu bezpośredniemu przełożonemu. W razie zaś, gdyby się przy którymkolwiek sądzie powiatowym tamtejszego obwodu okazały zaległości, a urzędnicy tegoż sądu przez swój udział w Radach powiatowych lub gminnych tem pobocznem zatrudnieniem więcej są zajęci, aniżeli tego dozwala służba sądowa, nalegać pan będziesz na to, aby zrzekli się tych urzędów honorowych.

Dokąd sędzia powiatowy należeć będzie do tych korporacyj autonomicznych, nie uwzględnię nigdy jego prośby o przydzielenie sił konceptowych, gdyż piastowanie takich urzędów honorowych jest najlepszym dowodem, że sędziemu zbywa na czasie wolnym, którego zatem dla swej służby poświęcić powinien.

Nareszcie Jaśnie Wielmożny pan prezydent nalegać będziesz także na to, aby sędziowie, którzy perjodycznie opuszczają miejsce swego urzędowania, aby brać udział w posiedzeniach Rad powiatowych w innem miejscu, każdą razą prosili w tym celu o osobny urlop.

Z prezydjum c. k. wyższ. sądu kraj.
Lwów d. 19. lutego 1874.

Schenk.

Z Rady państwa.

Pisma centralistyczne wzywają swoich menerów, aby nie brali udziału w rozprawie adresowej, bo głosowanie wystarczy, głosowanie jest najlepszą bronią parlamentarną. Zapewne, że siła fizyczna, uwydatniona w liczbie lub bagnecie, jest najlepszą bronią tam, gdzie się broni moralnej niema, gdzie argumentów zbić niepodobna — a dotychczas cała moralna potęga walki wyznaniowej stoi po stronie przeciwników projektów wyznaniowych, i centraliści ani jednego ich argumentu nie zbili. Rozumiemy też doskonale, że *Pressy* i *Blatty* zarzucają naszym posłom, którzy cały ciężar i zaszczyt obrony wolności w ogóle i wolności sumienia na swoje wzięli barki, iż swemi mowami starają się tylko jak najdłużej przeciągnąć walkę. *Pressy* i *Blatty* zapomniały bowiem, a raczej nigdy nie czuły, że wiara, patrjotyzm i honor nakazują w obronie spraw słusznych walczyć, dopóki tylko można. A tu jeszcze przychodzi ta okoliczność, że należy bezwyznaniowcom i w ogóle autorom projektów wykazać i według zasady *gutta cavat lapidem* wpoić poczucie, jakim jest właściwie cel ich z temi projektami wyznaniowemi i jakiego rodzaju pod względem moralnym i politycznym są te projekta, bo dalipan, sądzili podobno bezwyznaniowcy, że słuszność i wolność po ich jest stronie. I czyż nie są namacalną korzyścią przedłużania walki owe wyznania Schaupa, Herbsta, Hackelberga, o których wczoraj mówiliśmy, albo wyznania ministra Stremayera, które złożył d. 12. b. m.?

Kto zaś najmocniej powinien być obowiązanym naszej delegacji za nieustawanie w walce, to Boże odpuść, nasi Russcy. Łacińskiemu duchowieństwu w Galicji cały 1. projekt wyznaniowy w ogóle nie zaszkodzi, co najwięcej kiedy niekiedy arcyrzadkim osobom — ale dla ruskiego duchowieństwa, a raczej dla moskalofilów jest on okropnym mieczem Damoklesa. Mogą rządowi obecnemu podobać się centralistyczne gusta moskalofilów, ale z pewnością nie podobają się każdemu innemu rządowi, a już z g o ł a ż a d e n rząd austrjacki nie będzie forytował moskalofilizmu; są zaś paragrafy w 1. projekcie, które skażą wszystkich księży moskalofilskich na powolne konanie z rodziną na lichych posadach, a nawet nie dopuszczą do kapelanij i probostw. Mówiliśmy zupełną prawdę, pisząc niegdyś, że duchowieństwo ruskie z trwogą czyta projekta wyznaniowe; to też ruszaliśmy tylko ramionami na mowę, w której ks. Naumowicz dla podlizania się centralistom, a może tylko dla okazania swych zdolności krasomowczych, występując przeciw Polakom ohydnych kłamstw się dopuścił, a za projektami wyznaniowemi przemawiając, wystąpił przeciw interesom swoich kolegów duchownych i swojej kliki politycznej. Wkrótce po tej mowie, bo we 24 i w 48 godzin starał się już p. sowietnik Kowalski występować przeciw zaprzysięganiu biskupów, ale go centraliści do głosu nie przypuścili, i „zdjęty trwogą“, postawił wniosek, który poniżej podajemy. Złapali się moskalofile we własne sieci, i jeżeli ks. Naumowicz narzekał, że od patronów Polaków żaden moskalofil nie otrzyma prezenty, to wkrótce stanie się tak, że choćby Polak dawał prezentę, jak np. ks. Naumowiczowi, to rząd nie dopuści. Wszakżeż i dotychczas ks. Naumowicz nie otrzymał żadnej rządowej prezenty. Pierwszy projekt wyznaniowy t o ś m i e r ć m o s k a l o f i l i z m u w G a l i c j i, a z zaprowadzeniem ślubów cywilnych, które przy dłuższem panowaniu centralizmu będzie tylko kwestją czasu, zaczną nasi „borytele“ i „djejatele“ wzdychać do „okropnej tyranii panowania polskiego.“

Z p o s i e d z e n i a I z b y p o s ł ó w d. 11. bm. mamy jeszcze podać koniec. §. 4. o patronacie, przyjęto bez rozpraw w brzmieniu rządowem, do którego i komisja przystąpiła. Przy §. 5. o konkursie na posady kanoników i duszstarowników wystąpił p. R a c l a g przeciw konkursom parochialnym, które są tylko sekaturą i komedją, a w przeważnej części oszustwem. Przyczem dodał: „Zdarzało się nawet, że tam, gdzie egzaminatorowie nie posiadają języka dyecezji, przy kazaniach próbnych po szumnie namaszczonym wstępie odprawiano odczyty humorystyczne, i to po kilka razy.“ Przy §. 6., stanowiącym, że biskup ma nominacje na prebendy przedkładać namiestnictwu, które może sprzeciwić się nominacjom proponowanym, zabrał głos p. P f e i f f e r, że ten paragraf jest tylko szykaną, tem więcej, gdy ze zmianą gabinetu urzędnicy polityczni swoje zdania zmieniają. P. K o z ł o w s k i zaś wykazał, że ten §. podkopuje egzystencję duszpasterzy i zniechęci do poświęcania się powołaniu kapłańskiemu. Ale §. 6. przyjęła większość, tożsamo bez rozpraw §. 7., i to w brzmieniu komisyjnem, którem brzmienie rządowe zmieniono tak, że rząd niema tylko uczestniczyć przy installacji, ale że rząd ma installować a władza duchowna i gmina, tudzież patron, tylko uczestniczyć, a sposób tego uczestniczenia ma nie w porozumieniu z biskupem, ale tylko po zasięgnięciu opinii biskupa być ułożonym.

N a p o s i e d z e n i u d. 12. b. m. przyszedł pod rozprawy §. 8.: „Jeżeli zajmujący urząd jaki kościelny lub probostwo (utraci obywatelstwo austrjackie, albo) uznany zostanie winnym zbrodniczych lub takich karygodnych występków, w których powodem była chęć zysku, albo które obrażają moralność lub wywołują publiczne zgorszenie, natenczas rząd zażądać może (zażądać ma) usunięcia go z urzędu lub probostwa.

Gdyby duszpasterz dopuścił się takiego czynu, po którym dalsze piastowanie przezeń urzędu wydać by się mogło zagrażającem porządkowi publicznemu, rządowa administracja wyznań domagać się może usunięcia go od wykonywania tegoż urzędu kościelnego.

(Powyższe przepisy stosują się także do tych osób duchownych, które do zastępstwa albo tymczasowego zawiadywania tych urzędów albo do pomocy przy nich bywają powoływane).

W razie, gdyby zwierzchność kościelna żądaniu rządu w odpowiednim terminie zadość nie uczyniła, natenczas urząd lub probostwo, o które się rzecz toczy, uważanem być ma ze strony władzy państwowej za opróżnione, i rząd ma postarać się o to, aby sprawy, jakie ustawy państwowe poruczają do załatwiania zwyczajnemu duszstarownikowi, załatwiane były przez inną, w tym celu przezeń ustanowioną osobistość tak długo, dopóki urząd ten kościelny na nowo obsadzonym nie zostanie w sposób ustawą przepisany.

(W ten sam sposób ma się postąpić, jeżeli z innego powodu wskazane powyżej sprawy nie są przez zwyczajnego duszstarownika załatwiane)“.

Wyrazy i ustępy, w klamrach tu przytoczone, są poprawkami komisyjnemi.

Do głosu zapisali się: p. Scharschmid za; a pp. Hanisch, Dunajewski, Kowalski, Smolka, Fux, Kozłowski, ks. Kaczała, Hoszard, Czartoryski, Czerkawski Julian, Kronawetter, ks. Ruczka, Jaworski i Heilsberg przeciw. Pp. Scharschmid i Hanisch zrzekli się jednak głosu; a po przemowach p. Chełmeckiego, Dunajewskiego i Kowalskiego nastąpiło zamknięcie dyskusji na wniosek lewicy; mówcą jeneralnym był p. Smolka. Niepodobna nam dzisiaj przytoczyć wszystkich przemów; podamy tylko mowę i wniosek p. Kowalskiego, która w każdym dzienniku inaczej jest podaną, jako niemiła centralistom. P. sowietnik K o w a l s k i rzekł mniej więcej: „Zagłębiając się w treść tego paragrafu, zdejmuje mnie trwoga, gdy sobie unaocznię wypadki, w których możliwem jest usunięcie księdza z urzędu lub prebendy. Według osnowy §. 8. ma tylko rządowa administracja wyznaniowa, t. j. mojem zdaniem, minister wyznań stanowić o tem usunięciu. Ale tak nie będzie, i od wyroku pierwszego lepszego urzędnika zawisać będzie cały los człowieka albo całej rodziny. A to żadną miarą usprawiedliwić się nie da. Zgadzamy się na to, aby ustawy były, ustawy nawet surowe, ale powinny one być oraz sprawiedliwe, i każdemu, o czyn karygodny obwinionemu, powinna być podaną sposobność bronienia się. Całkiem inna rzecz byłaby, gdyby wyrokował sędzia niezawisły; ale zdając to wyrokowanie na urzędnika politycznego, otwiera się na ścieżaj drzwi samowoli i nadnżyciom.

W Austrji, jako państwie z prawa i kultury, mienie i wolność dostateczną mają opiekę. O mojem i twojem wyrokuje trybunał niezawisły. Widzę przeto lukę w tej ustawie, i pozwalam sobie wskazać na nią przy tym paragrafie. Za granicą, mianowicie w Prusiech — których zresztą zgoła niechcę aby kopiowano —

Literatura polska.

(Widok Królestwa Polskiego, czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej. W Poznaniu u T. H. Daszkiewicza. 1873. — Sztuka spółczesna i jej kierunki, przez Kazimierza Chłędowskiego.)

Jeżeli nieznajomość dawnych stosunków i urządzeń państwowych ujmą jest i szkodą dla ludzi roszczących sobie prawo do wykształcenia, bo bez tych danych niezdolni rozumieć całego szeregu faktów, płynących z przekroczenia prastarych, wiekami uświęconych zwyczajów, to niewiadomość taka tem więcej razić musi w ludziach pióra, których utwory mają służyć ku nauce innych.

Mamy tu na myśli cały zastęp młodszych beletrystów i dramaturgów, osnuwających swe prace na tle dziejowem, lubo o przeszłości takie nieraz mają pojęcie, jak piszący te wyrazy o chińszczyznie.

A przecież jeśli któremu pisarzowi, to takiemu, co do utworu fantazji wprowadzając osoby historyczne, ma je przywieść do dramatycznego ze sobą starcia, ma im nadać barwę i wyobrażenia wieku, potrzeba koniecznie poznać stosunki nie z lada jakiego podręcznika, lecz z dzieł gruntowniejszych — potrzeba przedewszystkiem zbadać instytucje, wśród których i pod wpływem których wzrośli jego bohaterowie.

Na nieszczęście lekki ród beletrystów uważając wyobraźnię za niewyczerpaną i jedyną kopalnię swej twórczości, potępia częstokroć studja z obawy, aby strudzone i skrępowane mozolną pracą skrzydła fantazji, nie straciły siły do lotu, aby erudycja nie pozbawiła ich oryginalności.

Książka, o której nam mówić wypadło, nastręcza im przecież sposobność przyswojenia sobie bez trudu, bez mozolnych poszukiwań, wielu arcy-pożytecznych w tej mierze wiadomości, które przy odtwarzaniu obrazu przeszłości, mogą im stanąć za nieoszacowaną pomoc, mogą ich ochronić od mnogich potknięć na śliskiej drodze.

Wspomniane dzieło lubo świeżo wydane, nie jest owocem czasów dzisiejszych, lecz przeciwnie napisane około połowy przeszłego wieku, ujrzało światło dzienne po raz pierwszy w Poznaniu r. 1763, a stawszy się następnie bibliograficzną rzadkością, obecne, drugie z kolei wydanie zawdzięcza gorliwości jednego z zasłużonych na niwie piśmiennictwa i oświaty mężów, który jako wydawca ukrył się po za pierwsze litery swego nazwiska: *L. R.* Szanowny profesor podjął się nakładu książki na uczczenie 300letniej rocznicy istnienia gimnazjum „ad Sanctam Mariam Magdalenam,“ dla którego jako wychowaniec a przez krótki czas i współpracownik, poczuwa się do wdzięcznej pamięci.

Tłumaczy się w przedmowie wydawca, że dowiedziawszy się o 300letnim jubileuszu zbyt późno, nie miał już czasu do napisania oryginalnej pracy — nie pozostawało mu więc nic innego, jak wydać cudzą, niesłusznie przysypaną pyłem zapomnienia. Jakkolwiek żałujemy, że krótkość czasu stanęła mu na przeszkodzie w obdarzeniu literatury własnym utworem, jak w ogólności z niekłamanym żalem patrzymy na usunięcie się tak zdolnego pióra od literackiej działalności — niemniejszą przeto czujemy dlań wdzięczność za sam fakt wydania tak trafnie wybranego dzieła.

Do wydawnictwa skłoniło pana R. głębokie przeświadczenie o nieodbitej potrzebie zapoznania dzisiejszego pokolenia z bogatym zapasem krajowych starożytności, tak bardzo i tak niesłusznie zaniedbanych. „Któż z nas — są słowa jego — jeżeli już nie wyłącznie dziejom się poświęca, zna jeszcze szczegóły władzy i przywilejów królewskich, rządy w czasie bezkrólewia, owe różne sejmy i sejmiki, charakterystykę stanów, obowiązki i prawa wszystkich urzędników rzeczypospolitej; różne rodzaje sądów; wreszcie skład i liczbę siły zbrojnej, prawa różnych wyznań itd. Niestety, wszystko to z tradycji naszych uleciało, i choć nazwy wojewodów, kasztelanów, starostów, powtarzamy prawie codziennie, jednak mało kto wie, jakie znaczenie do słów tych przywiązane.“

O wszystkich tych rzeczach można nabrać szczegółowych wiadomości z „Widoku królestwa Polskiego“, będącego treściwym obrazem geografii, dziejów i urządzeń dawnej Rzeczypospolitej.

Lecz czas już, abyśmy wreszcie poznali autora książki, której przedruk mamy przed sobą. Był nim profesor przy kollegium jezuickiem w Poznaniu, ksiądz Jan Bielski, S. J. W ostatnich latach panowania Augusta III. krzątał się uczony jezuita gorliwie około zebrania materjałów do swojego dzieła, będącego umiejętnem streszczeniem wszystkiego, co do jego czasów w tym przedmiocie napisano, a pracy swojej dał następny tytuł, malujący dokładnie jej treść: „Widok królestwa Polskiego ze wszystkiemi województwami, księstwy i ziemiami, monarchami i monarchiniami, jako też monarchów i monarchiń prawami; Rzeczypospolitej stanami i tychże stanów urzędami i uroczystemi sejmików, sejmów, senatu, rad, związków, okazywań, pospolitego ruszenia, sądów, skarbu i wojsk w pokoju i wojnie zabawami. W krótkim zgoła, a rzeczywistym duchownego i świeckiego rządu opisie rodowitym językiem polskim szkolnej polskiej szlachetnej młodzi wystawiony przez ks. Jana Bielskiego, S. J. W drukarni J. K. JMci. Collegium Poznańskiego Societatis Jesu. Roku od narodzenia Chrystusa Pana 1763.“

Szanowny nauczyciel krasomowstwa przeznaczył pracę swoją dla użytku uczącej się młodzieży, jako przyszłych obywateli, czem, jak słusznie tuszył, wyświadczył krajowi niemałą przysługę, sprawił, że szlachetna młódź od zabaw szkoły do spraw pospolitych jakożkolwiek usposobiona wychodzić będzie, a nie dopiero pytać się o oręże, gdy czas potyczki.

Dziś przecież, gdy instytucje, o których autor mówi, runęły, i zostały tylko historyczną, małej garstce badaczy bliżej znaną pamiątką — dziś, mówię, dzieło to zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, na umieszczenie w każdej domowej bibliotece.

Cały „Widok królestwa Polskiego“ zawiera polityczne dzieje kraju, główne zarysy geografii Polski, wiadomość o zmieniającej się w ciągu wieków formie rządu, o władzy i prawach, przysługujących królowi i jego rodzinie — o stanach Rzeczypospolitej, o senacie i rycerstwie, o urzędach koronnych i litewskich, wojewódzkich, ziemskich i grodowych, — o sejmikach i sejmach, o konfederacjach, radach senatu, o skarbie, trybunałach, sądach, — o pokoju i wojnie, o podatkach, żupach srebra i soli, mennicach — o akademiach, szkołach i zakonach — słowem, o całym państwowym i społecznym organizmie dawnej Rzeczypospolitej w najdrobniejszych jego szczegółach.

Z całości tej, dzielącej się na dwie części, wydał p. R. tymczasowo tylko drugą, będącą, jak trafnie zauważył, nierównie ważniejszą i mniej znaną; część pierwszą wkrótce wydać przyrzekł, gdyż ta potrzebuje przerobienia, mianowicie w nie dość gruntownie wedle obecnych wymagań opracowanym dziale historji politycznej.

Do rzeczonego przedruku dołączył wydawca zwięzły, nader umiejętnie ułożony rys dziejów gimnazji ad sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu, dalej spis abiturjentów tegoż zakładu od r. 1804 do 1872 (razem 811) i spis nauczycieli i uczniów w roku jubileuszowym 1873.

Pomiędzy profesorami, którzy przed niewielu jeszcze laty pełnili obowiązki nauczycielskie przy rzeczonem gimnazjum, spotykamy imiona mężów, zajmujących wysokie stanowisko w naukowym naszym świecie, jak Antoniego Małeckiego, b. rektora un. lwowskiego, — Zygmunta Węclewskiego, profesora niegdyś przy warsz. szkole głównej, dziś przy uniw. lwowskim, — Józefa Przyborowskiego, b. prof. szkoły głównej, — Władysława Nehringa, prof. przy uniwersytecie wrocławskim.

Oczekujemy z upragnieniem wydania drugiego tomiku „Widoku królestwa Polskiego“ tem więcej, że jesteśmy pewni, iż dopełnienie dziejów politycznych kraju odznaczać się będzie temiż zaletami, któreśmy przywykli cenić w innych pracach literackich szanownego profesora.

Do lepszych dzieł, jakie z okazji zeszłorocznej wystawy wiedeńskiej wzbogaciły naszą literaturę, należy sprawozdanie o dziale sztuk pięknych pod tytułem: „Sztuka społeczna i jej kierunki, przez Kazimierza Chłędowskiego“. Pawilon sztuki należał do najbogatszych działów wystawy wiedeńskiej, autor miał zatem dostatecznie obfity materjał do zbadania stanu sztuki spółczesnej i przedstawienia głównych znamion jej obecnego rozwoju. Jest to niezmiernie wdzięczne studjum. Nic bowiem bardziej nie odbija tak wiernie dążności i usposobień społeczeństwa każdej epoki, jak sztuka, odźwierciedlająca ideały ducha ludzkości. Studjum zatem takowe oprócz strony artystycznej, ma jeszcze głębsze filozoficzne znaczenie. P. Chłędowski wywiązał się bardzo dobrze z podjętego zadania. Zapatruje się na sztukę i ocenia jej znaczenie z tego wyższego, ogólniejszego stanowiska, co książce jego nadaje wiele wartości. Z nie małem znawstwem i poczuciem artystycznem wyświeca charakterystykę sztuki każdego kraju, zwracając szczegółowo uwagę na dzieła, będące wybitnem rozmaitych jej kierunków przedstawieniem. Poglądy jego są często bardzo trafne, pouczające nawet dla artysty. Ocenia jak należy realizm szlachetnie pojęty malarstwa francuzkiego, symboliczno-artystyczny kierunek malarstwa niemieckiego szkoły Kaulbachowskiej, wysokie udoskonalenie techniki rzeźbiarstwa włoskiego, jakoteż kierunek historyczny, najpotężniej rozwijający się obecnie w malarstwie polskiem.

Książka p. Chłędowskiego czyta się z zajęciem. Zapoznaje ona nas z najcelniejszemi dziełami spółczesnego malarstwa i rzeźby i z imionami najcelniejszych artystów. Styl jasny a wytworny odpowiada artystycznym, że tak powiemy, wdziękiem treści dzieła, zawierającego naszkicowany lekkiemi a umiejętnie nałożonemi rysami obraz spółczesnej sztuki.

wyrokuje w podobnych sprawach trybunał kościelny (?), a u nas ma wyrokować rządowa administracja wyznaniowa! Mogą przecie nadejść czasy, gdy inne ministerjum moc tej ustawy zechce dać uczuć silniej niż słuszność pozwala; może też przyjść ministerjum, któremu będzie dogodniej, wcale z tego prawa nie robić użytku. Ten §. 8. jest przywilejem, ale *privilegium odiosum*. Inaczej bowiem wydaje się wyrok, przez sędziów niezawisłych, a inaczej przez władzę administracyjną wydany. Zamyślałem dopiero przy końcu ustawy, przy §. 60. zwrócić uwagę Izby na tę lukę; wszakże §. 8. zniewala mnie już teraz postawić wniosek: „Kompetencja trybunału najwyższej instancji w sprawach administracyjnych i karnych (może administracyjno-karnych? p. r.) ureguluje się osobną ustawą, i przekazuje się ją komisji wyznaniowej do sprawozdania.“ Unikałem z umysłu oznaczenia tego trybunału. Sądzę wszakże, iż trybunał administracyjny byłby ku temu najodpowiedniejszy. Gdy jednak projekt ustawy o tym trybunale dopiero dnia 5. bm. został w Izbie panów wniesiony i komisji przekazany, tak że ustawa ta nierychło dojdzie do skutku, więc tego zaniechałem. Gdyby Wys. Izba była w tej mierze zdania innego, to będę kontent, jeżeli się rzecz w inny sposób zrobi. Gdyby zaś Izba mój wniosek teraz odrzuciła, to wniosę przy §. 60. odnośną rezolucję.

Wniosek p. Kowalskiego uznano za samoistny.

Na tem miejscu powtórzymy za *Tagblattem* następującą wiadomość: „Od wczoraj dnia 12. odbywają się tutaj konferencje biskupów; zgromadzeni są wszyscy biskupi przedlitawscy, tudzież biskup wrocławski (do jego dyecezji należy Szląsk austrjacki) i ks. metropolita Sembratowicz. Jako cechę ducha, wiejącego na tych konferencjach, podajemy fakt, że ks. Sembratowicz zgromadził u siebie posłów russkich, z których wielu jest stanu duchownego, surowo ich zgromił za głosowanie za ustawą wyznaniową, i w końcu szorstko wezwał, aby odtąd przeciw ustawie głosowali. Na to odpowiedzieli posłowie metropolicie, że według swego przekonania mogą głosować tylko za ustawą, i że we wszystkich obradach gorliwie jak dotychczas z obowiązku udział brać będą.“ — Wiemy przecież, że ks. Sembratowicz już dawno dał posłom russkim instrukcję głosowania przeciw ustawom wyznaniowym, ale go nie usłuchali.

Głosy z kraju.

Z Pokucia 10. marca.

(Żydzi i świętojurcy.)

Zapytałbym tylko wszech wobec i każdego z osobna, kto ma jeszcze iskierkę poczucia ludzkości, komu serce nie skamieniało na nędzę i ruinę kraju i jego mieszkańców, kto się nie oślinił skorupą samolubstwa lub cynizmu, kto oprócz własnej ambicji, zysków lub korzyści, choć odrobinę bezporadnemu bliźniemu chce dopomódz: czy na takie oto łupiestwa niema rady?

Lat temu cztery niespełna, jak pożyczył włościanin ze Starych Kut u żyda lichwiarza 160 złr. w. a. Po upływie pół roku sprzedał dłużnik kawałek gruntu i zapłacił lichwiarzowi raz 30 a następnie 90 złr. w. a. na konto długu, i został mu jeszcze winien 80 złr. w. a. do pożyczonych pierwotnie 160 złr. Przed 9 miesiącami obliczył się lichwiarz z dłużnikiem, dodawszy mu 40 złr. na kupienie koni, i zrobił z nim tak zwany akt notarjalny, podobno w Wyżnicy na Bukowinie, na sumę dłużną 500 złr. w. a., w skutek czego włościanin z przyczyny zasekwestrowania całego mienia przez lichwiarza, swoją ojcowiznę, tj. dom z gruntami sprzedać musiał, a kupił mały domek z kawałkiem gruntu od drugiego lichwiarza żyda, który za dług w podobny sposób urosły, na mocy sądowych wyroków i egzekucji, innego gospodarza z rodziną z domu na ulicę wyrzucił.

Jeżeli wam potrzeba komentarza, to go sobie sami doróbcie, bo ja niemam siły, mnie pióro z ręki wypada, pomnąc na takie zniszczenie i wywłaszczenie ludu przez lichwiarzy, serce się ściska, patrząc na takie zdzierstwa, powiedziałbym, rabunki!!

Czyż od kwestji zaradzenia nędzy i źródłu tejże, zdzierstwu lichwiarzy u ciemnych i bezporadnych klas ludności, osobliwie włościan w Galicji, ważniejszą kwestją jest, kłócić się i tracić czas za drogie pieniądze nad sprawami, kiedy i jak wolno komu się będzie modlić lub nie, kiedy i jak ma ksiądz mszę odprawiać, i inne funkcje duchowne sprawować, kiedy i ile razy księdza całować lub niecałować w rękę, w kim się wolno kochać a w kim nie (śluby cywilne); czy ksiądz ma odprawiać nabożeństwo za pozwoleniem biskupa, czy policyjnem, czy ma ksiądz jeść obiad z dochodów na mocy §§. czy bez nich?

Czyż ważniejszą jest kwestja, czyli w dwóch seminarjach nauczycielskich będą wyrostki jednego plemienia, rzecby można jednej rodziny, mniej lub więcej po rusku czytali, czy z was „cześni boryteli“ będzie w skutek kiwania głowami na wszystko, ze zgubą kraju i narodu, co antinarodowe, centralistyczne i niemieckie, was mniej lub więcej w czerwonych obojczykach, lub ze złotym kołnierzem o mniej lub więcej gwiazdkach chodziło, niż kwestja zastąpienia i ochronienia tego ludu, który was swymi rzecznikami wybrał, od żebraczego kija i zagłady materjalnej, a który wybierając was, sam może nie przeczuwając dlaczego mu tak źle, mówił:

„Wyberim raz naszych, czej nam szczo dobroho zrobiat“, i z czemże powrócicie do waszych wyborców?

I tak lud przyszedłszy z oszołomienia do siebie, przebąkuje, że „naszi prowodyteri z umu zyjszły, każut nam hołosowaty z nechrestamy (niechrześcianami) protiw Lacham, a żydy nas drut ze szkiry; widaj ony sobi podibni.“ A jeśli jeszcze z powrotem, zamiast przynieść im ulgę i ochronę przed naszymi sprzemierzeńcami, powiecie im, żeście uradzili, żeby ksiądz nie odprawiał mszy bez pozwolenia władz świeckich, to was gotowi odesłać na Łyczakowskie przedmieście.

Zresztą, czy wy tam uradzicie czy nie, jak się ma kto wobec księży i religii zachować, to nam ni pomoże ni zaszkodzi. My tak samo będziemy szanować i poważać księży, uszanowania godnych, i modlić się jak modlili, z waszemi paragrafami a pogardzać niegodnym i nieobywatelskim bez waszych paragrafów. Ot szkoda drogiego czasu na obrabianie mrzonek kilku bezwyznaniowców.

Rozprawy wiedeńskie.

Ktokolwiek miał wątpliwość, a umie być bezstronnym, nie wdając się nawet w rozbiór szczegółowy dyskusji, lecz wnioskując z ogólnego wrażenia, jakie ona pozostawia, przyznać będzie dziś zmuszony, iż projekt ustaw wyznaniowych jest najzupełniej sprawą polityczną.

Że walka państwa z kościołem, jaką Bismark prowadzi w Prusiech, jest sprawą polityczną, temu nawet jej twórca przeczyć nie myślał; a w każdym razie trudno niewidzieć tego, że projekta ustaw wyznaniowych, dotyczące przedewszystkiem kościoła rzymsko-katolickiego, są ułożone właśnie pod wpływem berlińskich dążeń. To też jest rzeczą naturalną, że na liście mowców, przemawiających za 1. projektem, widzimy tylko zwolenników centralizmu, w opozycji zaś reprezentantów różnych frakcyj anticentralistycznych, ustawy wyznaniowe są tylko bowiem nowem polem do prowadzenia dawnej walki.

Centraliści, aby osłabić opozycję, postanowili utworzyć c. k. duchowieństwo a z niego narzędzie dla swych celów — to jest główna sprężyna, kierująca całą tą sprawą. Nadużywając, zwykle dla interesów własnych, pojęcia liberalizmu, i tu tylko tą drogą postępują oni. Powiedzieli sobie: Dążymy do celu, przed którym wszystko uledz musi; i dlatego nic ich nie obchodzi, jakąkolwiek mają doniosłość zarzuty, stawiane przez przeciwników. Zdecydowawszy się bądź cobądź przeprowadzić co zamierzyli, starają się dziś jedynie o to, aby, o ile tylko możność pozwoli, nie dać sposobu opozycji wykazania, że swym projektem kompromitują wolność, że, jak zwykle, tak i obecnie są fałszywymi apostołami liberalizmu. Jakżeż bowiem inaczej można wytłumaczyć to, że mowcy, przyjaźnie widziani przez centralistów, mają wszelką swobodę słowa, mowcy opozycyjni zaś są krępowani w wypowiadaniu swych myśli. Herbst, ks. Naumowicz prawią rzeczy, nie mające żadnego związku z daną rozprawą, a Izba słucha ich wśród oznak zadowolenia. Lecz Smolka nie może już odeprzeć swobodnie zarzutów postawionych, i musi zrzekać się głosu. Kronawetter, jako istotny obrońca wolności, spotyka się z niechęcią swych ziomków. Centraliści widzą i czują dobrze, iż cel, jaki mają w przeprowadzeniu ustaw wyznaniowych, nie idzie w zgodzie z zasadami liberalnemi, a więc krzykiem najlepiej zasłonić się przed zarzutami.

Mowa ks. Czartoryskiego była dokładnem odbiciem wolności, a jednak pisma centralistyczne wojują jak zwykle krzykiem, obrzucając wszystkich naszych reprezentantów mianem feudałów, ultramontanów. Wolno to jednak czynić centralistom, nam tego wszakże choćby dla obrony pp. Gniewoszów i Bocheńskich, a nawet usprawiedliwienia stawianych poprzednio żądań łamania solidarności narodowej, czynić nie wypada. Przyjaźń, ambicja uledz muszą przed prawdą. Oddani w pańszczyźnianą służbę centraliści galicyjscy pojmować się już nawet zdają, jak niebezpieczne dla siebie zajęli stanowisko. Tego pozwala domyślać się wniosek Kowalskiego co do uregulowania kompetencji trybunału najwyższej instancji w sprawach administracyjnych i przypadkach karnych.

Centraliści w poparciu projektów wyznaniowych idą solidarnie, a dla solidarności gwałcą swe przekonania, aby tylko cel ukucia nowej broni przeciwko opozycji osiągnąć; czyż więc ta ma obowiązek oddać im jeszcze usługę zrywaniem solidarności? Uważając projekta wyznaniowe za powstałe z pobudek czysto politycznych, domagaliśmy się od naszej delegacji solidarnego wystąpienia, były jednak powody i inne jeszcze, dla których reprezentacja nasza obowiązaną była oświadczyć się solidarnie przeciwko zamiarom centralistów.

Projekta bowiem ustaw wyznaniowych są pogwałceniem ustawodawstwa krajowego, którego przecież bronić każdy z obywateli kraju ma święty obowiązek. Tę nową dążność ścieśnienia praw krajów przez uchwalenie ustaw wyznaniowych, wykazuje pismo specjalne *Prawnik*, które w tym przedmiocie jest niewątpliwie kompetentnem, a pisze ono między innemi:

„Przyznane sobie statutami krajowemi prawo stanowienia w sprawach kościelnych (w galicyjskim statucie §. 18. II. 2.) rozciągały dotąd sejmy na wszystkie stosunki kościelne prawno-majątkowe w obszernem tego słowa znaczeniu; a więc nietylko co do samego zarządu majątkowego, lecz rzec można w ogólności co do strony materjalnej życia kościelnego, jakoto: co do kosztów utrzymywania budynków kościelnych i parochialnych, kosztów połączonych z odprawianiem nabożeństwa, opłat na rzecz kościoła itd. Uchwalanym w tych sprawach ustawom nie odmawiano nigdy sankcji z powodu niekompetencji, a po większej części wyszły one z inicjatywy samego rządu. Tak mianowicie liczne ustawy konkurencyjne, wydane we wszystkich krajach koronnych, począwszy od r. 1863.

Owóż projekt wniesiony właśnie w Radzie państwa, zajmuje się także wymienionemi co dopiero sprawami; w tej tedy części projektu obawiać się należy przedewszystkiem kolizyj z ustawodawstwem krajowem.

Obowiązki patrona względem podległego mu kościoła, określone są ściśle w ustawach kraj., a mianowicie co do Galicji w §. 5. ustawy z 15. sierpnia 1866. Sprzeciwia się to wszelkim zasadom o stosunku prawodawstwa ogólnego do partykularnego, aby prawem państwowem tłumaczono ustawy krajowe, a przecież §. 32. projektu niczem innem nie jest, jak tylko interpretacją obowiązujących obecnie ustaw konkurencyjnych. Jeszcze jaskrawiej naruszony jest zakres ustawodawstwa krajowego w następnym zaraz rozdziale (XI §§. 35. do 37.), o tworzeniu gmin parafialnych. Jeden tylko dział prawodawstwa zdawał się być wolnym od więzów, i pozostawiony bez ograniczenia kompetencji sejmowej, to jest ustawodawstwo gminne. Ograniczenia, które dawniej w tej mierze postanawiały ustawy lutowe z r. 1861, tudzież ustawa państwowa z 5. marca 1862 roku, upadły w konstytucji grudniowej, która poręczyła krajom zupełną swobodę uregulowania stosunków gminnych (§§. 11. i 12. ustawy zasadn. o reprezentacji państwa). Wszakże mimo tak groźnych postanowień prawnych, mimo powagi, jaką ma niezawodnie konstytucja grudniowa dla autorów projektu, zawarte są w tym projekcie przepisy, dotyczące urządzenia gminnego, a tem samem uwłaczające kompetencji sejmowej.

I tak, postanawia §. 35., że prawa, które służyły dotąd gminie administracyjnej co do spraw kościelnych, przejść mają na potworzyć się mające gminy parafialne.

Rozdział VII. projektu (§§. 38—59) zawiera postanowienia o majątkowych stosunkach kościoła. Przeczytawszy pobieżnie ten rozdział, możnaby zrazu mniemać, że tu więcej niż w poprzednich przestrzegano granic ustawodawstwa krajowego, ponieważ §. 57 utrzymuje w mocy przepisy, obowiązujące w poszczególnych krajach co do budowy budynków kościelnych i plebańskich, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych. Przy bliższej atoli rozwadze. ów wniosek okaże się mylnym. Co innego jest bowiem uznanie kompetencji sejmowej, a co innego zatwierdzenie wydanych już przedtem przez ustawodawstwo krajowe przepisów. Owszem zatwierdzenie takie właśnie neguje kompetencję sejmu, bo gdzie sejm jest powołany do załatwienia pewnych spraw, tam prócz sankcji cesarskiej wszelkie inne zatwierdzenie jest zbyteczne. Powołanie §. 57 wypowiada więc właściwie tę tylko myśl, że gdzie już wydano przepisy konkurencyjne, nabywają one z mocy tego §. znaczenia ustawy państwowej; tem samem więc poddaje projekt te sprawy ustawodawstu państwowemu. Świadczy o tem sama osnowa §. 57, gdzie zawarte są postanowienia co do sposobu postępowania w sprawach konkurencyjnych. Wszakże ustawy krajowe konkurencyjne określają szczegółowo sposób postępowania; gdyby więc §. 57 zawierał rzeczywiście uznanie ustawodawstwa krajowego, reszta jego przepisów z tem uznaniem w zupełnej zostawałaby sprzeczności. I w tym rozdziale zresztą poszła komisja Izby posłów co do ścieśnienia autonomii krajowej dalej, niż projekt rządowy. Względem zarządu majątku kościelnego bowiem postanawia projekt rządowy w §§. 41 i 42 tylko główne zasady, pozostawiając resztę ustawodawstwu krajowemu. Zdało się to komisji niebezpiecznem, bo zamieniając §. 43 zapowiada także pod tym względem osobną ustawę państwową.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 11. marca.

Zadziwiło powszechnie, iż dotąd nie publikował rząd prawa o ślubach cywilnych, którego obrady przecież wszelkiemi, nawet i sztucznemi środkami przyspieszano. Ultramontanie zaczęli już rozpowiadać, że cesarz w ostatniej chwili się zawahał, tak iż ważny ten projekt odłożonym będzie tymczasowo ad acta. Rzecz jednak ma się inaczej. Chodzi bowiem nasamprzód o spełnienie formalności, t. j. aby minister oświecenia jeszcze raz cesarzowi o prawie tem raportował; co dotąd było niemożebnem, ponieważ min. Falk przedsięwziął podróż urzędową w sprawach swego wydziału i dotychczas do Berlina nie powrócił. Oprócz tego zamierzają deputowani Hinschius i Völk przedłożyć parlamentowi na jednem z najbliższych posiedzeń wniosek o zaprowadzenie ślubów cywilnych w całych Niemczech; głównie przeto dlatego ociągają się Prusy, aby w danym razie, jeżeli państwa związkowe na wniosek powyższy się zgodzą, z tem większym naciskiem reformę przeprowadzić. O ile zresztą przewidzieć można, napotka projekt ten wielki opór; prasa państw południowych odzywa się za odroczeniem sprawy dopóki całe Niemcy nie będą miały jednolitego prawa cywilnego, ponieważ bez tej podstawy niezbędnemiby były znaczne modyfikacje ustawy, zadekretowanej przez Izby pruskie, a na tem doniosłość prawa samegoby ucierpiała. Zapatrywanie to będzie bez wątpienia decydującem, tak iż tymczasowo same tylko Prusy ze ślubami cywilnemi wystąpią.

Uwięzienie biskupa trewirskiego było powodem znaczniejszych manifestacji. Gazety donoszą, że przyszło do zbiegowisk ludności, tak iż potrzeba było użyć wojska do przywrócenia porządku. Objaw ten jest naturalnym ze względu na fanatyzm panujący nad Renem; w żyłach ludności tamtejszej płynie krew, zmieszana z gorącą krwią dawnych Gallów. Prawdopodobnie objawy te powtórzą się jeszcze nieraz, tak iż rząd będzie miał twardy orzech do zgryzienia. Według ostatnich wiadomości zamknięto także i trewirskie seminarjum duchowne.

Od kilku dni jest ks. Bismark chorym, tak iż obowiązków swoich wypełniać nie może. Cierpi podobno na reumatyzm, a napad obecny jest tak gwałtownym i niebezpiecznym, że powołano drugiego lekarza do pomocy.

Tutejsze Towarzystwo naukowe akademickie zrobiło w poniedziałek d. 9. marca wszystkim Polakom, mieszkającym w Berlinie, prawdziwą niespodziankę. Urządziło bowiem wieczorek muzykalno-dramatyczny, na którym odegraną była owa zawsze świeża komedja Aleks. Fredry „Geldhab“ i dowcipna komedyjka w jednym akcie, tłómaczona z francuzkiego „Zachód słońca“. Licznie zgromadzona publiczność witała każdą scenę hucznemi oklaskami; co było jak najzupełniej usprawiedliwione, ponieważ grano znakomicie. Mianowicie rola Geldhaba znajdowała się w doskonałych rękach; nie umiem panu S., który ją przedstawiał, większej dać pochwały, jak tę, że w publiczności odzywały się głosy, iż to nie amator, ale raczej fachowy artysta. Nie zdarzyło mi się spotkać na scenach naszych lepszego przedstawiciela tego trudnego charakteru. Również i Major w „Geldhabie“ był bez zarzutu, tak samo jak br. Krętacki w „Zachodzie słońca“. Na początku przedstawienia wygłosił p. Sz. śliczny prolog, doskonały co do formy i treści. W międzyaktach wykonał p. Szostakowski, fortepianista, bawiący obecnie w Berlinie, ze świetną techniką kilka trudnych utworów na fortepianie, a następnie p. Noskowski, Warszawianin, koncert Berriota na skrzypcach i „Kołysankę“ własnej kompozycji; ostatnia obudziła wielki entuzjazm! Życzyćby można, ażeby przedstawienia takie, które mają ową nieskończoną korzyść, iż choć na krótki czas tylko zespolą całą kolonię polską, rozstrzeloną po różnych dzielnicach Berlina, i po większej części się nieznającą, ażeby przedstawienia takie jeszcze nieraz się powtórzyły. Świetne powodzenie pierwszego przedstawienia powinno być dla młodzieży akademickiej zachętą na przyszłość.

Ziemie polskie.

Rzeź ludu unickiego w Kongresówce. Podług zapewnień *Słowa*, wszystkie polskie gazety kłamią, gdy piszą o prześladowaniach unitów w dyecezji chełmskiej, kłamią i moskiewskie gazety, gdy o tem coś donoszą. Tymczasem wieść o prześladowaniach unitów szerzy się po całej Europie, dzięki francuzkim gazetom, które podług moskiewskiego *Norda*, zaczerpnęły swe wiadomości z organu polskich emisarjuszów: *Gazety Narodowej*. Tymczasem wiadomości otrzymywane z Kongresówki uzupełniają licznemi faktami rzetelność tego, cośmy już dawniej podali o prześladowaniu czyli raczej o rzezi ludu unickiego w Kongresówce.

„Rzezie naszego nieszczęśliwego ludu unickiego, piszą z Lublina do *Dziennika Polskiego*, rozpoczęły się w Polubiczach w powiecie włodawskim. Proboszcz tameczny Michał Wachowicz, wychowaniec nowej szkoły świętojursko-petersburgskiej indyferentów, istny czynownik moskiewski, pragnąc zastosować się w zupełności do rozporządzenia adm. dyec. chełm. Popiela, polecającego wszystkim proboszczom, ażeby się starali wszelkiemi możliwemi sposobami, o jak najspieszniejsze zaprowadzenie carskich wrot, aby zasłużyć sobie na względy rządu, postanowił sobie wystąpić na ruski Nowy rok z nabożeństwem podług moskiewskiego rytuału, i dla tego przy pomocy miejscowego stolarza zaimprowizował naprędce carskie wrota, co już zaraz niekorzystnie ku niemu usposobiło mieszkańców Polubicz. Nadszedł wreszcie ruski Nowy rok; stosownie więc do ułożonego przez siebie projektu, zaczął Wachowicz odprawiać po nowemu nabożeństwo.

Zrazu parafjanie, którzy dla tego dosyć licznie zebrali się na nabożeństwo, przypatrywali się z ciekawością i spokojem, lecz gdy przed podniesieniem zamknął proboszcz carskie wrota i zasłonił firankę, oburzeni do żywego tym nowym i nieznanym im do tej pory ceremoniałem czysto moskiewskim, wszyscy tłumnie rzucili się na carskie wrota, które w kilku minutach na drobne kawałki pomalali, a proboszczowi zapowiedziawszy, ażeby się nie ważył zaprowadzać im moskiewskiego nabożeństwa, wyszli z cerkwi. Wachowicz, jako wierny poddany cara, zdał o tem zajściu raport administratorowi dyecezji i miejscowemu naczelnikowi powiatu, Turowi, który dla przekonania ludu o pożyteczności oczyszczenia obrzędów udał się do Polubicz.

Wiecie już o rozkazie rządu, karania śmiercią wszystkich nieposłusznych woli carskiej. Otóż najgorliwszym z ogarów, puszczonych z woli cara na nasz biedny lud, okazał się naczelnik powiatu włodawskiego Tur. Znany on już dawno w naszym nieszczęśliwym kraju i ma ustaloną opinię największego łotra i okrutnika. Dość wam powiedzieć, że w r. 1863 Tur był członkiem komisji śledczej w Siedlcach, a później w Białej, odznaczając się na tym urzędzie szczególniejszą dzikością, którą nawet przechodził znanego podpalacza Siemiatycz, jen. Maniukina. Zrobiony po powstaniu naczelnikiem powiatu w Łukowie, Tur rządził nim prawdziwie po moskiewsku, bo nie było sposobów dokuczenia tamtejszym mieszkańcom, którychby nie użył. Nareszcie skarga większego właściciela ziemskiego, Panikwickiego o ubliżenie, poparta przez miejscowego naczelnika żandarmów, którego już nawet postępowanie Tura oburzało, spowodowała przeniesienie jego do Włodawy. Nauczony doświadczeniem Tur zachowywał się przez parę lat spokojniej, lecz teraz, gdy sprawa szyzmy ostatecznie podniesioną została, dawna tygrysia natura wzięła w nim górę. Tur, przybywszy do Polubicz z hordą ziemskich strażników, zażądał od tamtejszych włościan podpisu na przyjęcie oczyszczenia obrzędów (tak nazywa Moskwa zaprowadzenie carosławia); gdy zaś znalazł silny opór, wezwał na pomoc siły wojskowej, w skutek czego przybyli pod dowództwem pułkownika Stejna grenadjerzy siedleccy.

(C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Na dochód znakomitej naszej artystki, p. Nowakowskiej, przedstawioną będzie we środę zapowiedziana dawno komedja W. Sardou p. t. „Andrea,“ należąca do najznakomitszych tego słynnego pisarza. Role główne są w rękach pań Nowakowskiej i Woleńskiej, pp. Ładnowskiego, Dobrzańskiego i Woleńskiego; całe oraz towarzystwo męzkie bierze udział w tem przedstawieniu.

— Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego, pierwszy we Lwowie Poranek muzykalno-dramatyczny, odbędzie się dzisiaj w niedzielę od godz. 1. do 3. po południu w teatrze. Program: „Deszcz i Pogoda“ (po raz pierwszy) komedja w 1 akcie przez Leona Gozlana, tłómaczył W. hr. Borkowski. Osoby: Baronowa de Gontran, młoda wdowa, pani Nowakowska. Nieznajomy, p. Woleński. Wiktusia, służąca, pani Doroszyńska. Anzelm, lokaj, p. Dębicki. Scena na wsi, w zamku baronowej. Nastąpi: Koncert pod artystycznem kierownictwem pana dyrektora Karola Mikulego: „Serenada“ Roberta Volkmanna, wykona orkiestra z amatorów złożona; „Kochaj mnie“ mazurek Chopina, odśp. panna M. Kwiecińska; „Sołtys“ Moniuszki, i „Czarny krzyżyk“ Mühlheimera, odśpiewa p. Köhler; „Fantazja“ Beriota na skrzypce, odegra panna K., uczennica tutejszego Tow. muz.; „Uno sguardo ed una voce“, duettino par Th. Döhller, odśp. panna M. Kwiecińska i p. Mikulski. W końcu „Ostatnie chwile fryzyera“ (po raz pierwszy) fraszka sceniczna w 1 akcie H. Salingré'go. Osoby: Fryzyer teatralny, Sknera, Bankier, Ulicznik, Starzec, Głos za sceną: p. Fiszer. (Rzecz dzieje się we Lwowie. Reżyser pan Władysław Woleński.) Biletów można dostać w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierniach pp. Rothlendera i Müllera, a w dzień przedstawienia od godziny 8. z rana w kasie teatralnej.

— We czwartek, 19. marca r. b., w dzień św. Józefa, odbędzie się w kasynie mieszczańskiem wieczorek tańcujący. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

— Dzisiaj w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczorem odbędzie się koncert p. Emila Śmietańskiego. Po koncercie utalentowany pianista opuszcza nasze miasto, spieszy bowiem do Krakowa, gdzie ma grać na cel dobroczynny. Jest to więc jedyna sposobność usłyszenia gry, zaliczanej do najdoskonalszych. Spodziewamy się też, że publiczność licznem zebraniem okaże swoje zamiłowanie w muzyce i uznanie dla talentu artysty-rodaka. Program jest następujący: 1. 32 warjacji C-mol Beethovena. 2. a) Fuga organowa A-mol, b) Erlkönig, c) Campanella podług Paganiniego, arr. Liszta. 3. Arja z Makbetha Verdego odśpiewa panna G. 4. Faschingschwank Schumana. 5. a) Nocturna, b) Mazurek, c) Etuda, Chopina. 6. I due Foscari Verdego, Blonde Fille Walc, Guil Troschela, odśpiewa panna G. 7. a) Rondo, b) Etuda, koncertanta, c) Marsz z Tanhäusera Wagner-Liszta. Fortepian Schweighofera. Początek o godzinie 7mej wieczór.

— W sobotę d. 21. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej akademia muzykalno-deklamacyjna na dochód Towarzystwa literacko-artystycznego, w której pierwsi artyści dramatyczni i muzykalni naszego miasta, jak panie Nowakowska, Deryng, Kwiecińska, pp. Mikuli, Ładnowski, Woleński i inni, wezmą udział. Sądzimy, że to przedstawienie obudzi jaknajżywsze zajęcie w szerokich kołach Lwowa. Jestto bowiem jeden z najpopularniejszych celów. Artyści, którzy przez rok cały uprzyjemniają nam wieczory i stanowią niepoślednią chwałę naszego miasta, grają, deklamują i śpiewają w tym dniu na własny dochód. Liczne zatem zgromadzenie się publiczności jest niewątpliwem. Zamówienia przyjmuje od wtorku księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— Odczyty naukowe, urządzone staraniem zarządu oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędą się w przyszłym tygodniu w następującym porządku: We wtorek (dnia 17. marca) wykładać będzie dr. T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego.“ W środę (dnia 18. marca) p. Wł. Kozłowski: „O historji powszechnej.“ (Dokończenie.) W czwartek (dnia 19. marca) prof. Jan Amborski: „O poezji w średnich wiekach we Francji.“ W piątek (dnia 20. marca) prof. dr. Feliks Kreutz: „O czynnikach geologicznych.“ W sobotę (dnia 21. marca) dr. T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego.“

— Głównym lekarzem szpitalnym w Przemyślu, na przedstawienie reprezentacji miasta mianowany został przez Wydział krajowy dr. Józef Orłowski, były lekarz szpitalny w Bursztynie. Nominację tę przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem. Dr. Orłowski, znany z niezmordowanej pracy w niesieniu pomocy rannym w r. 1863, celuje tak fachowem wykształceniem swojem jako też niezmordowaną gorliwością w niesieniu pomocy potrzebującym takowej.

— Szlossera „Dziejów powszechnych“ wyszły już z druku zeszyty trzydziesty trzeci i trzydziesty czwarty.

— **Stypendjum.** Namiestnik nadał opróżnione stypendjum przeznaczone dla słuchaczy wydziału lekarskiego z funduszu naukowego Jakóbowi Szuberli, słuchaczowi III. roku medycyny w Krakowie.

— (*sp.*) **Stanisławów** d. 12. marca. Pośród objawów życia autonomicznego miast naszych galicyjskich uderza przedewszystkiem jeden, powtarzający się niemal wszędzie, że Radom gminnym brak jest owego skonsolidowania żywiołów społecznych w skład ich wchodzących, któreby umożliwiało wytworzenie z danej reprezentacji miasta ciała je-

dnolitego, jedynie zdolnego do osiągnięcia pozytywnych swej działalności w kierunku dodatnim rezultatów. Nie mówię tu naturalnie o jednoczeniu po myśli naszej żywiołów narodowych z niemiecko-żydowskiemi, co w dzisiejszych stosunkach należy do rzędu utopij, o których na serjo prawić mogą chyba „politycy klubu postępowego" lub redaktorowie *Dziennika*, — mówię o braku zjednoczenia przedstawicieli naszych własnych warstw społecznych, w Radach gminnych reprezentowanych, które niestety stanowią u nas dotąd odrębne we wszystkich objawach życia publicznego indywidualności. Inteligencja urzędnicza i obywatelska chodzi samopas i samopas błąka się mieszczaństwo właściwe, a ten niedostatek łączności ich wyzyskuje najczęściej na swą korzyść żywioł trzeci a wrogi: Żydowie. Jest to błąd kardynalny, w którym szukać należy przyczyn wszelkiego niepowodzenia, wszelkich usterek, jakich nasza autonomia gminna bezustannie jest widownią.

Spostrzeżenie to, nie nowe zresztą i każdemu widoczne, skłania mię dziś, na przykładzie stanisławowskiej Rady miejskiej, która ostatecznie nawiasem mówiąc do najgorszych w Galicji nie należy jeszcze, przedstawić smutną ilustrację tych stosunków, stawiających nam ciągłą w osiągnięciu racjonalnego samorządu zaporę. Sprawa to, żywo obchodząca nie już tylko naszą dzielnicę Polski, lecz ogół narodu całego, dotyczy bowiem bezpośrednio naszej dojrzałości społeczno-narodowej, której czasby już wielki dostąpić.

Stanisławów należy do miast większych w kraju, do miast nadto lepiej urządzonych (dzięki energji dzisiejszego burmistrza), a oto szkic interesujący stronników jego względnie kierunku i stanu autonomii gminnej. Tutejsza Rada składa się z 36 członków. Jakież w niej ugrupowanie stronnictw? Oto 17 radnych łącznie z burmistrzem i jego zastępcą, do liczby których należą ludzie sami inteligentni, tak z grona obywateli miejskich jak urzędników, adwokatów itd. a między tymi 3 izraelitów polskich — tworzą stronnictwo najzdolniejsze do prowadzenia interesów miasta, natchnięte najlepszemi chęciami i nawet usiłujące szczerze dla gminy pracować, które jednak stoi w mniejszości wobec partji żydów kahalnych, i zawsze przez nią, ile razy kwestje zasadnicze na porządek dzienny przychodzą, jest pobijane, a ztąd interesa partyjne żydów jak np. sprawy propinacji będącej w ich ręku, sprawy gminy wyznaniowej żydowskiej, sprawy wreszcie osobiste żydów zawsze po nad interes miasta są faworyzowane, bo żydzi mają w Radzie większość.

Ciekawa jednak rzecz, w jaki sposób ta większość żydowska powstała: otóż 4 członków Rady, mieszczan, pozostawionych na uboczu przez inteligencję, która powinna była bądź co bądź zasymilować ich z sobą, pochwyconi zostali przez żydów, którzy ich próżności pochlebiają, śmiejąc się poza oczy, aneksja zaś ta sprawiła, że stronnictwo żydowskie będące de facto w mniejszości, zdobywszy sobie dzięki niedbałości naszej inteligencji owych czterech mieszczan, stało się większością; i rozporządzając dowolnie głosami tych nieboraków, z których trzech w zamian za oddanie się w służbę żydowską zrobiono asesorami, włada absolutnie w Radzie. Partja żydowska rozporządza obecnie 19 głosami, podczas gdy nasze stronnictwo, nie licząc głosu przewodniczącego, posiada ich 16, i to naturalnie nie tak jak tamte solidarnych. Cztery głosy wspomnionych już mieszczan trzymanych na żydowskiej obroży, pozyskane dla nas, zmieniłyby całkiem postać rzeczy, podnosząc nasze głosy do liczby 20, umiejszając żydowskie do 15. Różnica na pozór drobna, a przecież ileż ona zgubnego wywiera wpływu na stosunki i rozwój miasta! Piekarz, stolarz, kramarz i ślusarz, ludzie gorzej niż wprost niewykształceni, bo wykształcenie u nich jest w pewnym stopniu w okresie świtania, który jak zwykle w takich razach rodzi przeróżne pretensje i porywy niewczesne, ludzie będący w tem położeniu względnie dojrzałości obywatelskiej i towarzysko-społecznej, jak młodzian 16letni, któremu się zdaje, że jest mężczyzną dojrzałym, więc rzuca się do praw starszym przysłużających; ludzie ci stają się narzędziem żydowskiem, dlatego, że inteligencja nie umiała się „zniżyć" do ich wyobrażeń, by je wyzyskać dla sprawy ogólnej. To jest brak zespolenia żywiołów narodowych, brak łączności inteligencji z mieszczaństwem i ludem, brak, który prowadzi za sobą najzgubniejsze dla spraw narodowych następstwa, a system autonomiczny zniża do stopnia bezpłodnej nieudolności!

Podawaliście w piśmie waszem często kroć wymowne ilustracje do naszych tu stosunków, liczne usterki, nieuniknione w takich okolicznościach — mimo najwyższej energii i poświęcenia jednego człowieka; pozwólcie więc, że list mój dzisiejszy będzie wskazaniem przyczyny wszystkiego złego w mieście, boć poznawszy przyczynę danego skutku, można ten skutek zniszczyć przez usunięcie przyczyny. Nie ulega kwestji, że w wielu miastach Galicji to samo się praktykuje, jak kamień u nóg autonomii gminnej, który odrzucić niezbędnie trzeba.

Co do Stanisławowa specjalnie, uważam za jedynie skuteczne zaradzenie złemu, aby poważni i wpływowi obywatele miasta z po za koła Rady zajęli się tą sprawą i zjednoczenie sił naszych w łonie zwierzchności gminnej koniecznie przeprowadzili. Mamy dopiero pierwszy rok teraźniejszej kadencji, do końca jej może się wiele jeszcze stać złego; pomnijcie panowie, aby dzieci wasze nie narzekały, że pozwalając siły własne wyzyskiwać nieprzyjaciołom kraju i społeczności naszej przykładaliście rękę do klęsk ogółu.

Wybory do Rady powiatowej zastają nas dotychczas bez żadnych przygotowań wstępnych, podczas gdy żydzi i jurcy całe dzieło mają gotowe. W przedmiocie tym, jako wymagającym obszerniejszego omówienia, przeszlę wam temi dniami osobną korespondencję; dziś na zakończenie słów kilka o naszem *Haśle*.

Należy to do objawów dodatnich naszego tu życia publicznego, że tak pożyteczne przedsięwzięcie jak wydawnictwo miejscowego organu prasy, znajduje grunt wcale przyjaźny. *Hasło* też, którego kierunek redakcyjny cieszy się powszechnem uznaniem, o ile wiem utrzymać się potrafi, co ostatecznie tylko pożytek ogólny przyniesie. Dobrze to, lecz powinno być lepiej; pismo takie powinno znaleść grunt trwały i rozwój, ile być może najszerszy. Słówko w tej materji. Nieznane mi są tajniki redakcyjne i administracyjne *Hasła*, interesując się jednak rozwojem tego pisma, zebrałem kilka dat, których przemilczeć nie mogę. Jest to mianowicie spostrzeżenie, że *Hasło* najmniej doznaje poparcia od tych właśnie sfer, które najwięcej do obowiązku tego poczuwać się winny. Mam tu na myśli inteligencję, pomiędzy którą są jeszcze osobistości nieprenumerujące *Hasła*, a tego być nie powinno, jeśli inteligencja chce mieć prawo tak się nazywać. Jeśli bowiem mieszczaństwo garnie się do prenumeraty, to z inteligencji nikt w tyle pozostać nie powinien. A cóż powiecie, że np. z profesorów gimnazjalnych, których łącznie z p. dyrektorem mamy tu 19 wyraźnie dziewiętnastu, oraz z profesorów seminarjum nauczycielskiego, których jest siedmiu, a n i j e d e n nie trzyma *Hasła*! Niedostatek środków materjalnych nie może tu być wymówką, jeśli nauczyciele szkoły normalnej wszyscy są prenumeratorami tego pisma. Cóż powiedzieć dalej, że pewien pan z inteligencji, zapytany przezemnie czemu nie trzyma *Hasła*, odpowiedział: „I owszem, ja czytuję w kawiarni". Za to prenumerują żydzi. A rozchodzi się tu o 60 c. miesięcznie!

Niewątpimy, że się *Hasło* utrzyma i będzie wytrwale służyć dobru ogólnemu; ale smutnaby była, gdyby inteligencja nasza najmniej się do tego przyczyniła.

— **Jaśliska** 11. marca. Dzisiaj mieliśmy pożar. Płomień wybuchł z komina leśniczówki i zgromadził w okamgnieniu mnóstwo ratujących. Mała tylko część tutejszych właścicieli domów jest zabezpieczonych, gdyż zabezpieczenie takie dla uboższych połączone jest tutaj z większemi trudnościami z powodu znacznego oddalenia ajencji w Dukli lub w Rymanowie. Gmina tutejsza podawała już prośbę do Towarzystwa krakowskiego o zaprowadzenie ajencji w miejscu, i wskazać miała zdolnych ajentów, lecz nie znalazła przychylnego przyjęcia. Uważamy, że ajencja w okręgu Jaśliskim, jedenaście gmin liczącym, istotnie jest potrzebną, śmiemy więc zapytać, czy Towarzystwo krakowskie da się wyprzedzić w tej mierze któremu z zagranicznych Towarzystw, lub pozwoli na to, że udających się w celu asekurowania do Dukli lub Rymanowa wyzyskują tamtejsi ajenci? Teraz gdy jak się dowiadujemy dyrekcja poczt galicyjskich już od 15. bm. codzienną pocztę z Jaślisk do Dukli zaprowadziła — oczekujemy, co na żądanie tutejszych właścicieli domów odpowie galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń.

W dodatku nadmieniamy, że uskarzają się tutaj niektórzy na gospodarstwo kominiarzy, którzy przybywszy w celu wymiatania kominów, najczęściej wtedy, kiedy gospodynie w piecach palą — pozwalają się zbyć jakimś datkiem, aby ognia nie rujnować, i nie wymiotłszy komina, wracają do domu.

— **Pożar w nadwornym teatrze we Wiedniu.** Od zapałka nieostrożnie rzuconego na ziemię, zatliły się dywany w piwnicy teatru i podczas przedstawienia wszczął się z tego powodu pożar. Przypadek zdarzył, iż właśnie w tym czasie powracał oddział straży ogniowej przez podwórze Burgu od jakiegoś pożaru kominowego, i natychmiast też wzięli się strażacy do gaszenia, cicho bez sygnałów, aby nie alarmować publiczności teatralnej. W pół godziny opanowano pożar, który mógł wzróść do niebezpiecznych rozmiarów w magazynie, napchanym rozmaitemi gratami. Spaliło się tylko trochę mebli i dywanów wartości około 600 złr. W teatrze nie wiedziano zrazu o grożącem niebezpieczeństwie, lecz gdy dym dał się czuć, popłoch ogarnął publikę i niewiedzieć co byłoby wynikło z tego gdyby nieszczęściu nie zapobiegła przytomność dyrekcji. W pierwszej bowiem chwili kiedy rozeszły się w teatrze szepty niepokojące i wszystko zaczęło się zrywać z siedzeń, zawołał potężny głos z galerji: „Proszę zostać na miejscu!" Wszyscy mimowoli usłuchali i grobowa cisza zaległa teatr. Wtedy dyrektor Dingelstedt z loży wypowiedział, że ogień wprawdzie wybuchł, ale już jest opanowany i że ręczy za bezpieczeństwo. Powoli publiczność uspokoiła się i przedstawienie ukończono.

— **Nędza w Wiedniu** doszła do tych rozmiarów, że dnia 5. bm. zgłosiło się w policji 75 osób z prośbą aby im dano schronienie w aresztach, bo wszystkie przytuliska przepełnione i oni nie mają gdzie podzieć się. W ciągu lutego 18 osób odebrało sobie życie, 20.000 czeladzi jest bez zarobku.

— **30.000 złr.** wyznaczyło walne zgromadzenie członków wiedeńskiej kasy oszczędności do rozdzielania między urzędników tej instytucji.

— **Urzędnikom policji** petersburgskiej rozdał cesarz austrjacki 70 orderów z powodu ostatniego pobytu w stolicy carów.

— **Sprostowanie.** W nr. 59. *Gazety Narodowej* umieszczono: Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu wpłynęło: od p. Noela Adama za sprzedane nasiona na wystawie rolniczej 5 złr. 5 ct. i 72 złr. w. a. Jest to mylka drukarska, wpłynęło bowiem 5 złr. 72 ct. w. a. *Wiktor Wiśniewski.* (Pismo było całkiem nieczytelne; p. r.)

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 13. marca 1874.

Edykta. Sąd pow. w Kalwarji powołuje do spadku Józefa, Jana, Marjannę i Wojciecha Frajkowskich po śp. Jakóbie Frajkowskim, zmarłym w Bugaju d. 1. lutego 1870. Sąd kraj. we Lwowie ustanowił dla Teodora Mrozowickiego i Jana Krzysztofowicza, w sprawie prenotowania pretensji w stanie czynnym dóbr Wierzbowiec. Sąd handl. lwowski wpisał w rejestr firmę „F. Opuchlak et Nitsch" do agentury i interesów komisowych handlu papierami i galanterją. Tenże wpisał w rejestr firmę „A. Szeliski" na ajencję komisową maszyn rolniczych we Lwowie.

Konkurs. Przy 4klasowej szkole w Tarnopolu do obsadzenia dwie posady nauczycieli. Na posadę woźnego przy sądzie w Złoczowie.

Licytacje. W sądzie obw. przemyskim licytacja dóbr Ustjanowa górna i dolna w d. 20. kwietuia.

Ostatnie wiadomości.

Z nad granicy królestwa Polskiego otrzymała *Gazeta Lwowska* następującą korespondencję z d. 11. marca: „Dnia wczorajszego ogłaszano w Sandomierzu z polecenia władz, na rynku i po bożnicach izraelickich następującej treści obwieszczenie: Z powodu odwiedzin J. CM. Franciszka Józefa obiegają w królestwie Polskiem różne polityczne tendencyjne wieści o zjednoczeniu ziem słowiańskich ubudwu mocarstw pod jedno panowanie, których wynikiem są różne mylne i bezzasadne przypuszczenia o wkrótce mającej nastąpić zmianie w dzisiejszym ustroju państwowym. Zakazuje się jak najsurowiej traktowania publicznie wszelkich podobnych kombinacyj politycznych, jak też w ogóle rozmów i wywodów o kwestjach tego rodzaju."

Pewne grono wyborców lwowskich naradza się, czy nie należy wezwać posłów lwowskich o wniesienie w Radzie państwa interpelacji co do okólników pp. Schenka i Jorkascha, gwałcących prawa zasadnicze (a oraz gramatykę polską).

Z kilku powiatów wschodnich dochodzą nas wiarygodne doniesienia, że kler unicki oburzony jest na swych reprezentantów w Radzie państwa z powodu ich zachowania się przy rozprawach nad projektami wyznaniowemi. I dziwna, że ta agitacja wychodzi właśnie nie od tej partji kleru, która była przeciwną wyborowi takich posłów, jak ks. Naumowicz, Pawlików, Halka, lecz właśnie od najgorętszych ich dotąd popleczników. Księża ci agitują teraz między wyborcami za daniem owym posłom wotum nieufności, i za wezwaniem ich, aby złożyli mandaty. Widać, że zrozumieli oni, iż uchwalony projekt ustawy zwróci się u nas głównie przeciw księżom r. g.

Vaterland wczorajszy ogłasza encyklikę papieską z d. 7. bm., wydaną do biskupów w Austrji, a przeciw projektom konfesyjnym, które zdaniem papieża zmierzają do oddania kościoła katolickiego w zgubną niewolę i na samowolę władzy rządowej. Projekta te w porównaniu z pruskiemi zdają się być umiarkowanemi, w rzeczywistości jednak mają tego samego ducha i charakter, zamierzając podobny los zgotować także kościołowi w Austrji. Papież protestuje ponownie przeciwko złamaniu konkordatu; zarzut, jakoby kościół zmienił się w skutek dogmatu nieomylności, nazywa nieszczęsnym pozorem, i spodziewa się, że biskupi będą bronić praw kościoła. W tej samej encyklice donosi papież, że pod d. 7. bm. wystosował list własnoręczny do cesarza austrjackiego, zaklinając go, aby nie ścierpiał, iżby kościół oddany był w ohydną niewolę, a poddani katolicy byli uciśnięci.

Memorjał, który mają podpisać zebrani we Wiedniu biskupi przedlitawscy, pochodzi z biura kard. Rauschera, i będzie wręczony ministrowi wyznań, a w razie potrzeby i cesarzowi.

Aby zapobiedz protestowi przeciw ustawom wyznaniowym, rząd rozwiązał katolicko-polityczne stowarzyszenie w Lublanie. Uchwałom stowarzyszeń centralistycznych i Rad miejskich na rzecz tych ustaw, rząd nie stawia przeszkód.

Br. Sennyey odmawia, jak słychać, objęcia teki w przyszłym gabinecie węgierskim; jest on pewnym, że wkrótce będzie mu powierzoną prezydentura gabinetu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 14. marca. Rada państwa. Rząd przedkłada projekt do ustawy, o poborze dalszym podatków do końca kwietnia. Prezydent zawiadamia izbę iż gmina Schönberg uchwaliła podziękować izbie za zachowanie się jej w rozprawach nad projektem wyznaniowym.

Paragrafy 44 do 59 projektu wyznaniowego przyjęła potem izba według wniosku komisji, odrzuciwszy wszystkie poprawki.

Nad §. 60. (ostatnim) dłuższe rozprawy. Krzeczunowicz, Kaczała, Czartoryski mówią p r z e c i w. Kowalski mówi z a i zarazem wnosi aby uchwalić rezolucję, iż uregulowane tą ustawą sprawy mają należeć do zakresu trybunału administracyjnego. Paragraf 60 przyjęto podług wniosku komisji z opuszczeniem słów „i kar" i uchwalono rezolucję Kowalskiego.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 14. marca 1874.
godzina 10. minut 47 przed południem.

Akcje kred.	232.75.	Anglo-austr.	137.75.
Unionsbank	127.75.	Vereinsbank	21.25.
Kolej Kar. Lud.	231.50.	Kolej połudn.	154.50.
Franko-austr.	40.50.	Baubank	84.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 14. marca 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.75.	Węgier. kred.	152.75.
Anglo-austr.	137.75.	Unionsbank	126.75.
Kolej Kar. Lud.	232.—.	Vereinsbank	21.25.
Kolej połudn.	155.—.	Kolej Alföd.	140.50.
Kolej Elisabet	203.—.	Kolej Lw.-czer.	144.—.
Czes. Nordostba.	186.—.	Vereins-Bank	21.25.
Kolej Rudolfa	158.—.	Hipoteka	35.—.
Gal. indemniz.	78.—.	Losy z r. 1864	—.—.
Koszyc.-Oderb.	137.—.	Verkehrsbank	110.75.
Losy tureckie	44.25.	Baubank-Act.	84.50.
Kolej państwow.	323.—.	Franko-bank	38.—.
Wied. Bauver.	41.75.	Hyp. Ren. ban.	27.—.

Usposobienie słabe.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

(Nadesłane).

Szanowny panie redaktorze!

Polemika Towarzystwa Azienda assicuratrice w Tryeście z panem dr. Wajgartem zniewala mnie do oddania pod sąd opinii publicznej faktu następującego: Ojciec mój ś. p. Piotr Mikolasch, zabezpieczył na wypadek swej śmierci sumę 3.000 złr. na rzecz swoich spadkobierców. Płacił premia przypadające przez długie lata, ostatniej zaś, przypadającej d n i a 3. m a j a 1873, nie zapłacił, z tej prostej przyczyny, że nie był już w możności myśleć o tem, gdyż leżąc na śmiertelnem łożu, w dzień później t. j. 4. m a j a 1873 życie zakończył. W kilka dni po jego śmierci gdy po tak strasznym ciosie przyszedłszy do opamiętania, zacząłem wglądać w pozostałe interesa, udałem się do reprezentacji pomienionego Towarzystwa chcąc załatwić tę sprawę. Otrzymałem jednak kategoryczną odpowiedź, iż suma zabezpieczona z powodu nieuiszczenia premii ostatniej wypłaconą nie będzie i przepada. Wszelkie dalsze kroki, i u samej dyrekcji w Tryeście czynione, żadnego nie odniosły skutku.

Dla przestrogi publiczności chciej pan ogłosić postępowanie to Towarzystwa Azienda assicuratrice w *Gazecie* swojej.

Karol Mikolasch, aptekarz.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W niedzielę d. 15. marca 1874.

PRZEOR PAULINÓW

czyli

OBRONA CZĘSTOCHOWY

dramat historyczny z XVII. wieku, w 5 aktach z prologiem, przez Juljana Mörs z Poradowa. Odznaczony na konkursie krakowskim w r. 1872.

Nowe dekoracje pędzla pana Erazma Fabiańskiego.

W trzecim akcie pieśń św. Wojciecha Bogarodzico z towarzyszeniem organów, układu H. Jareckiego.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. marca.

	płacą zł. c.	żądają zł. c.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Pożycz. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 12. marca. Powszechny dług państ. (za 100 zł.)

Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1839, 1854, 1860, 1864	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. (za 100zł.) Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

Akcje bankowe.	zł. c.	w. a.
Akcje kolei.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100zł.)	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)	[illegible]	[illegible]

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymałem

obfity wybór materyj najmodniejszych i najgustowniejszych z pierwszorzędnych fabryk.

Uskuteczniam wszelkie zamówienia jak **najrychlej** z wielką starannością pod **korzystnemi warunkami** i po nader przystępnych cenach.

Bolesław Mikuliński,

właściciel pracowni sukien męzkich we Lwowie,

plac Halicki Nr. 12. 1700 1—1

Szanowna Reprezentacjo Towarzystwa Azienda Assekuratrice w Tryeście!

Obszerne wywody wystosowane do mnie w „Gazecie Narodowej,“ nr. 57. z powodu wymagań moich o uiszczenie wynagrodzenia za zgorzałe w Boniowicach budynki i zboże, nie zdolają nikogo przekonać, że Szanowne Towarzystwo wypełnia swoje zobowiązania zaciągnięte względnie naszego kraju, z którego przez długi przeciąg lat wzbogaca swoją kasę w Tryeście, i żywi szeregi oficjalistów po największej części z krajem nie mających nic wspólnego, albowiem pomijając to, że targi ze mną o setki należytośc nie można nazywać sprostowaniem błędu rachunkowego;

a) wedle dekretu kanc. nadw. z 5. czerwca 1828, ogłoszonego dekretem nadw. z 18. lipca 1828 l. 2354 wynagrodzenie za zgorzałe budynki właścicielowi należne ani cesją, ani egzekucją, ani zapowiedzeniem nie może być usunięte przeznaczeniu swojemu, tj. użycu u onego na odbudowanie zgorzałego budynku, — a że to postanowienie muszą obejmywać statuta każdego Towarzystwa asekuracyjnego austrjackiego, twierdzenie Szanownej reprezentacji, że wynagrodzenie za zgorzałe budynki w Boniowicach zapowiedziane zostało przez c. k. starostwo powiatowe w Birczy, jej postępowania względnie mnie nie usprawiedliwia, ile że mniemane zapowiedzenie jako literze ustawy i statutom Towarzystwa się sprzeciwiające, a nadto w chwili wydane, kiedy wynagrodzenie to przed kilku tygodniami powinno było być wypłacone, nie mogło wstrzymywać uiszczenia mojej należytości;

b) Obowiązki i prawa sekwestratora są dowego wskaznją §. 394 Post. sąd., tudzież dekreta nadworne z 12. październi ka 1790 l. 63 i z 6. maja 1814 l. 1085, a te są te same, które podałem w mojej odpowiedzi umieszczonej w „Gazecie Nar.“ nr. 53. Wynagrodzenie za zgorzałe w Boniowicach zboże przeto bez względu na jakikolwiek kondykta uzyskane przez wierzycieli p. br. Beessa, o których zresztą ja nawet nie byłem zawiadomiony, do rąk moich, jako do składnia rachunków z dochodów dóbr obowiązanego sekwestratora powinno być wypłacone. Nie mogąc się jednak tej słusznie przy dyrekcji w Tryeście i jej reprezentacji we Lwowie domaganej wypłaty doprosić, a chcąc raz tamę położyć wybiegom Towarzystwa i dalszej zwłoce, zgodziłem się na to, ażeby część wynagrodzenia tego wypłaconą była na częściowe zaspokojenie wierzytelności pp. Blumenfelda i Strissowera, w celu zaspokojenia, której właśnie mnie sekwestratorem Boniowic ustanowiono, i dlatego przystąpiłem do podania tych wierzycieli, w skutek którego uchwała c. k. sądu obwodowego w Przemyślu do l. 16.341 1873 zapadła, — lecz i to nie skutkowało, bo ani mnie, ani wspomnianym wierzycielom, którzy wypłatę z moich rąk odebrać byli powinni, należytości tej do obecnej chwili nie uiszczono.

Oświadczenie p. Markusa Steinera, dzierżawcy dóbr Nowego miasta, do którego mnie szan. reprezentacja odsyła, nie przekonuje mnie wcale, że zarzut, jaki uczyniłem reprezentacji co do postępowania z dzierżawcami Nowego miasta, jest niesłuszny, bo świadkowie obecni wystawieniu tego oświadczenia oznajmili mi, iż takowe wydane było pod naciskiem i przed wypłatą wynagrodzenia p. Steinerowi należnego, a podobno z 14.000 zlr. na 8000 zlr. zredukowanego.

Na tem kończę polemikę moją w przekonaniu, że jej sensem moralnym jest: „Nie szukajcie obcych Bogów, kiedy macie swoich.“ 1709 1—1

Przemyśl 12. marca 1874.

Walery Waygart.

Zaproszenie.

Zebrani na zjeździe we Lwowie dnia 10. marca b. r. p. p. właściciele oraz dzierżawcy majątków, postanowili zaprosić panów gospodarzy ziemskich tak dzierżawców jako i właścicieli do ponownego zjazdu **na 13. kwietnia r. b.** do Lwowa, w celu ostatecznego ukonstytuowania Towarzystwa pod firmą: **„Spółka rolnicza z ograniczoną poręką“** Tuszymy że inteligentny i liczny zastęp rolników w dobrze pojętym interesie własnym, nie da się dłużej wyprzedzać innym warstwom społeczeństwa w korzystaniu z doniosłości „sił zespolonych“ i że nie dopuści, ażeby obcy żywioł z ich sił rozdrobionych dłużej miał korzystać; ale owszem licznie się zjechawszy, wytworzy instytucyę własną, która mu wszechstronne uznanie zjedna i nie tylko rolnikom, ale w ogóle ekonomii krajowej korzyści przyniesie. — Miejsce zebrania Hotel angielski. Projekt statutów rozséła się do oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, gdzie chcący poznajomić się z bliższemi warunkami, zażądać takowego mogą. 1706 1—1

We Lwowie 10. marca 1874.

Kociatkiewicz Alexander właść. m. — Maniewski Maryan właść. m. — Szumański Eustachy właść. m. — Czerwiński Stanisław dzierz. — Dzierzanowski Ludomir dzierz. — Obmiński Napoleon dzierżaw. — Trciński Józef dzierżawca.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**

KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1018 25—48

We Lwowie w aptéce P. Mikolasch.

Dla rodziców,

którzy mają panienki.

W teraźniejszym czasie, gdzie się co chwila moda zmienia, jest to wygodą, gdy panienka sama sobie może być krawcem.

W tym celu pojechałam do Wiednia i nauczywszy się rysunków, kroju i robienia sukień podług żurnalu w pierwszym salonie u „Mad. Ernestin“ Bauernmarkt, daję teraz naukę; i ponieważ ta nowa metoda jest łatwa do pojęcia, daję słowo każdej matce, że jej córka za 2 miesiące jest wyuczoną. Wynagrodzenie za naukę tylko 5 zł. na miesiąc.

Przyjmuję panienki na wikt i można się o takowy ustnie lub listownie porozumieć w pieniądzach lub komu wygodniej i w wiktuałach.

Przyjmuję też robotę. 1705 1—1

Mad. Szmerhan

w Jabłonowie, poczta Kopyczyńce.

UWIADOMIENIE.

Ceny nadzwyczaj zniżone!

Fabryka Machin rolniczych

K. Kwaszyńskiego

we Lwowie,

ma na składzie jednokonne **młocarnie z kieratem żelaznym** najnowszej konstrukcji po cenie loco Lwów 220 zł. Ceny te służą tylko dla tych JWPanów, którzy zrobią zamówienie przed końcem 1. czerwca 1874, poczem podniesione zostaną na 250 zł. W razie żądania kredytu 10prc. rachuje się drożej. 1664 3 5

Na Święta

E. Gebhardt we Lwowie, plac Marjacki, 7.

poleca swój wielki zaopatrzony skład szkła, Porcelany, szkła wyborowego, Porcelany do stołu, Serwisów do herbaty i kawy, Szkła kryształowego, Szkła szlifowanego i rżniętego, Serwisów szkła stołowego do wina, likierów, piwa i wody, na ocet i oliwy, Tace lakierowane, i wyroby z chińskiego srebra i naczynia kuchennego po najniższych cenach.

po znanych najniższych cenach

1702 1—5

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1043 14—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno**, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, bez powalania skóry na głowie i bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . 3 zlr.

1 słoik pomady orzechowej 2 „

1 słoik olejku orzechowego 2 „

½ flakonu „ „ 1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po zlr. 2 flakon po zlr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.

„ „ L. Sedlak i Progulski „

„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1699 1 24

Zdolni podróżujący ajenci

znajdą **za stałą płacą** natychmiastowe umieszczenie w jednym z pierwszorzędnych Zakładów assekuracyjnych. Wiadomość w Administracji G. N. na listowne zgłoszenia się pod lit. *A. C.* 1707 1—3

Handel towarów korzennych

Karola Bałłabana

we Lwowie,

pod „złotym Kogutem“,

poleca na zbliżające się

Święta wielkanocne

najtaniej

w najlepszej jakości:

Cukier w głowie . . . . 1 ft. po 30 ct

„ najlep. Rafinad 1 „ „ 31 „

„ rznięty w kostki . 1 „ „ 32 „

„ w mączce najlepszy 1 „ „ 32 „

„ najlepszy na funty 1 „ „ 32 „

Migdały wybierane . . . 1 „ „ 56 „

„ gorzkie . . . 1 „ „ 60 „

Daktyle wybierane . . . 1 „ „ 54 „

Rodzynki sołtań. (bez pestek) „ „ 40 „

„ Eleme duże . . . 1 „ „ 36 „

„ czarne drobne . . 1 „ „ 32 „

Malaga . . . . . . 1 „ „ 1.— „

Cykata . . . . . . 1 „ „ 1.30 „

Arancini (łupki pomarańcz.) 1 „ „ 80 „

Powidła węgierskie słodkie 1 „ „ 24 „

Śliwki tureckie . . . 1 „ „ 32 „

Wszelkie gatunki korzenia najtaniej.

Opłatki . . . . 100 sztuk „ 80 „

Smalec . . . . . 1 ft. „ 44 „

Czokolada 1 ft 74 ct. 94 ct. z wanilją 90 „

Musztardy francuskie i kremskie najświeższe

Sardynki w puszkach po 45 ct., 54 ct., 75 ct., 90 ct. i 1.50 ct.

Śledzie marynowane sztuka 10 ct., szkockie para 18 ct.

Rozolisy flaszka 8 ct., 90 ct. i 1 zł.

Likwory krajowe i zagraniczne po 1 zł., 1 zł. 80 ct., 3 zł. 25 ct., 4 zł.

Rum Jamajka najlepszy miara 2.80 ct.

„ flaszka 1.40, 70 ct. i 38 ct.

„ dobry miara 2 zł. 20 ct.

„ flaszka 28 ct., 55 ct., 1.10 ct.

WINA.

Vöslauer czerwony . . flaszka 90 ct.

„ biały . . . . „ 90 „

Klosterneuburger . . . „ 90 „

Burgunder czerwony . . „ 90 „

Köbanyi biały . . . „ 75 „

Budai czerwony . . . „ 75 „

Bakatorer biały . . . „ 1.— „

Hegelauer . . . . „ 1.10 „

Wiłanyi Muskat . . . „ 90 „

Claret czerwony . . . „ 75 „

Ruster damski . . . „ 1.— „

Maszlacz wytrawny . . „ 1.50 „

Tokajer . . . . . „ 2.— „

„ słodki . . . . „ 1.60 „

Biorąc za 50 guldenów, nie liczę za opakowanie i odstawiam towar do każdej stacji kolei galicyjskiej opłatnie.

Zamówienia na jedynie dobre drożdże już przyjmuję i wysyłam takowe na **Święta dnia 28. marca.** 1613 3—4

Woda księżniczek

(Eau de Princesses)

Augusta Renard w Paryżu.

Jestto najsłynniejszy środek do utrzymania lśniąco-białej i delikatnej skóry do najpóźniejszego wieku, i usuwa wszelkie skórne słabości jak to do każdego flakonu przyłączony przepis użycia wskazuje.

Cena flakonu 84 cnt., opakowanie jednego lub dwóch flakonów 25 cnt.

Jedynie prawdziwa w handlu towarów galanteryjnych i instrumentów muzycznych

J. Niemirowskiego Następców

we Lwowie. 1100 ?—?

ZATWARDZENIE Migreny, gorzec, Uderzenie krwi, Zołądka

REUMATYZMY, Astmy, Newralgije, Liszaje, Żółć.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES GAUVIN

55 Bd. Sébastopol PARIS

DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ

DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU

Przywracają łaknienie **ZDROWIE**

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1006 11—?

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilityczuych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. 1572 8—36

Adres:

Dr. Sentinella,

Mitglied der medic. Facultaet,

Wien, Wipplingergasse 25.

F. W. Królikowski

we Lwowie

otrzymał z największego magazynu

Braci Popów w Moskwie

Herbatę na skład

i poleca 1115 11—12

1szy gatunek funt 4 zlr.

2gi „ „ 3 „ 60 ct.

3ci „ „ 3 „ — „

również

z magazynu **C. Trau** we Wiedniu

Sansinski familijna ft. 4 zlr. — ct.

Kaisow . . . „ 5 „ — „

Souchong w skrzyneczkach orygi alnych „ 3 „ 60 „

wreszcie

polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerw. pudeł. ft. zlr. 3.—

Congo, niebieska „ „ „ 2.—

Proch z herbaty „ „ „ 1 20

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, **zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle** i gębie przez palenie tytoniu, **zapobiegają działaniu tytoniu**. Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegaią strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1137 11—52

SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wysełek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1587 6—?

August Schellenberg we Lwowie.

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,

Grodzicki cement portlandzki,

Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w za asie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg

we Lwowie. 1586 6—?

1649 **Obrazy olejne**

w pysznych złoconych ramach wyrobu trwałego i eleganckiego, także za wypłatą ratami pod korzystnemi warunkami w składzie **plac Marjacki Nr. 6 obok księgarni p. F. H. Richtera.**

Esparcety

korcy 80 ma na przedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujezu** poczta **Rawa.** Cena 8 zlr. za korzec. Za worek 80 ct. Za transport do Lwowa po 80 ct. od korca. 1708 1-3

Najlepszy środek zastąpienia prawdziwej obecnie tak drogiej kawy.

Przez sławnych lekarzy **szczególnie polecono gospodyniom** moją nowowynalezioną, a na wystawie światowej we Wiedniu po dwakroć premjowaną

Indyjską kawę figową,

którą uznano jako najtańszy, najlepszy i najzdrowszy surogat, jakim podziśdzień przemysł poszczycić się może.

Sądownie protokołowana marka ochronna.

Dostać można w każdym renomowanym handlu korzennym.



w pakietach ¼, ½ i 1 funtowych.

Sądownie i t. d.

Takowa udziela kawie piękną i wybitną barwę, czyni ją smaczną i pożywną, oszczędza kawy prawdziwej i mleka, zastępuje po części cukier i działa wzmacniająco na nerwy.

Kajetan Pachner

w Marburgu w Styrji c. k. uprz. fabryka surogatów kawowych i kawy figowej.

Jeneralna Ajencja tegoż zakładu dla **Galicji i Bukowiny** znajduje się u **KAROLA REICHARDT** we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej pod l. 17, gdzie też przyjmują się zamówienia en gros na nowowynalezioną **prawdziwą cykorję arabską**, najprzedniejszą **kawę z fig sułtańskich**, tudzież takiż towar różnej jakości w pakietach, dalej tak wielce poszukiwaną kawę wanilowo-figową żołędziową i jęczmienną, ostatnią w 2 gatunkach, szczególnie niezbędną jako najzdrowszy napój dla dzieci.

Oryginalne cenniki wszelkich wyrobów, są na żądanie każdego czasu przygotowane do użytku.

Karol Reichardt

Ajent handlowy.

Lwów — ulica Ormiańska, l. 17.

Równocześnie poleca tenże panom P. T. kupcom wyśmienite a tanie wyroby Pierwszej Ołomunieckiej fabryki cukierków Rocks-Drops, czokolady i musztardy Józefa Reichardt w Ołomuńcu — zapewniając najrzetelniejszą usługę. 1493 2—3

Na Święcone!

jako najsmaczniejszą przekąskę, polecam

TORTY PIERNIKOWE

nadziewane od 2 zlr. — a przekładane od 3 do 10 zlr.

PIERNIKI TORUŃSKIE

ozdobnie migdałami wykładane od 1 do 5 zlr., jakoteż: **Torty marcypanowe, migdałowe, orzechowe, makaranikowe, mazurki** i wszelkie **ciasta świąteczne.**

Pierniki mego wyrobu nie zestarzeją się, owszem czem starsze tem są lepsze i przy rozsyłaniu w drodze jak najlepiej się konserwują, dlatego Torty piernikowe i pierniki toruńskie świąteczne, ozdobione, już są na składzie gotowe.

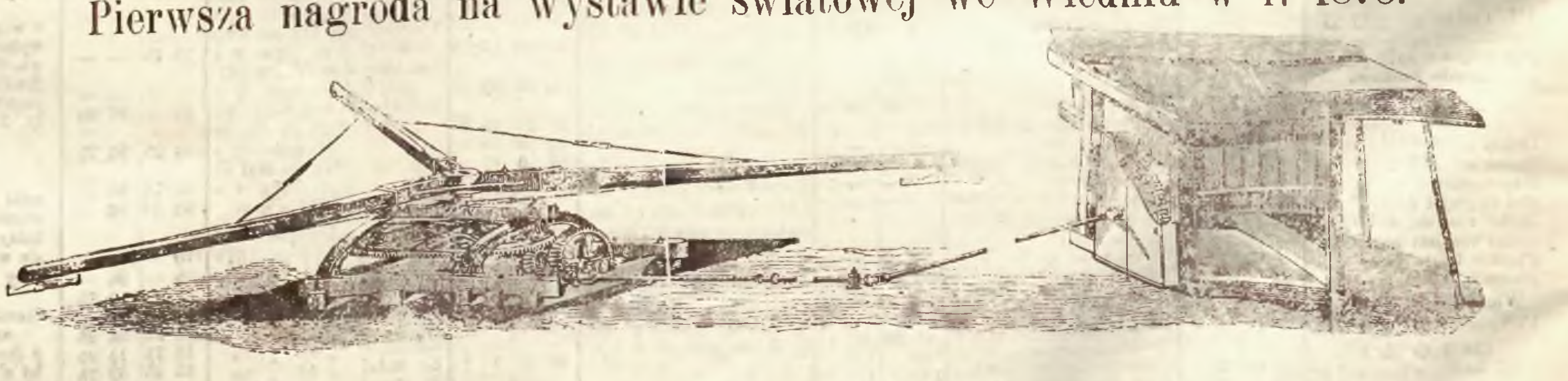
Zamówienia zamiejscowe upraszam jak najwcześniej łaskawie poczynić, a to dla spiesznego wykonania.

J. Wakarecy i Stankiewicz,

1695 3—7 Lwów, Rynek 37.

fabryka pierników, ciast i cukrów.

Pierwsza nagroda na wystawie światowej we Wiedniu w r. 1873.



Centralna ajencja **Ruston Proctor & Comp.** w Lincoln w Anglji, u

S. REDINGER, w Czerniowcach.

Utrzymuje wielki skład lokomobil, młocarń, młynów, wind, maszyn do wypalania cegieł, pomp, siewników, kosiarek, grabi, sieczkarń, maszyn do krajania buraków, gniotowników, prasy do oleju, młynki, cylindry do sortowania, pługów, bron i wszystkich narzędzi rolniczych itd.

Dostarcza stałe maszyny parowe, kotły parowe, zupełne urządzenia młynów, gorzelń, browarów i urządzenia fabryk.

Własny warsztat mechaniczny przyjmuje montowania, reperacje i wszelkie odnoszące się do naszego zawodu roboty.

Najtańsze ceny fabryczne, katalogi bezpłatnie. 1650 1—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.